Opłatę pocztową uiszczono gotć

P. W. A. P. NURT

POŁUDNIOWO-WSCHODNIA AGENCJA PRASOWA

ROK I LWÓW, 17 WRZEŚNIA Nr 6

Od Redakcji. Z wielu stron zwracają się do nas z zapytaniami, dlaczego redakcja P. W. A. P. Nurt wyraźnie nie zaznacza działów tygodnika. Odpowiadamy, że wprowadziliśmy dla „ukrainiki" działy: cerkiewny, kulturalny, sprawozdawczy, gospodarczy, polemiczny. Osobną grupę notatek stanowi kronika ruska (staroruska). Działów tych nie będzie się zaznaczać tak długo, dopóki nie zharmonizuje się praca poszczególnych naszych referentów prasowych. Redakcja dołoży starań, by się to stało w najbliższym czasie.

* * *

Prof. Dr Adam Fischer, prezes S. P. P. O. S. we Lwowie (Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych) powrócił z urlopu i od wiceprezesa S. P. P. O. S., dyr Makowskiego, przejął agendy SPPOS. Dyr. Makowski przejął ostatecznie cały dział gospodarczy SPPOS.

T. S. L. z Sambora na Pomorzu. Zespół akademików TSL-owców zorganizował dla Pomorza wakacyjne objazdy swojego chóru i teatru amatorskiego. Akademicy występowali w oryginalnych polskich strojach ludowych z okolic Sambora. Przez ludność Pomorza witani byli wszędzie nasi akademicy wprost owacyjnie. O wysokim poziomie tej artystycznej imprezy świadczy fakt zaproszenia całego zespołu przez Polskie Radio do

Warszawy, gdzie nadana zostanie audycja radiowa na całą Polskę.

Akademikom z Sambora pomagali organizatorzy wycieczki polskich akademików ze stolicy, którzy podczas zeszłorocznych akademickich wakacyj zimowych w liczbie 80 osób, zjechali do Małopolski Wschodniej i w trzech turach podczas zeszłorocznych świąt Bożego Narodzenia jeździli od wsi do wsi, z przemówieniami, dla odegrania jasełek itd. Te objazdy akademików stolicy organizował S. P. P. O. S., T. S. L. i Z. P. O. K. Podczas tych objazdów zimowych omówiono plan wyjazdów akademików z Małopolski na Pomorze. Inicjatywa ta została zrealizowana w lecie br. i dała nadzwyczajne rezultaty w dziedzinie kulturalnego zbliżenia rodaków ziem południowo-wschodnich i Pomorza.

Podkreślić należy, że w bieżącym roku podczas wakacyj kontynuowano akcję akademików ze stolicy. Część z nich pracowała podczas wakacyj w obozach Legii Akademickiej, druga część zorganizowała zespoły medyków i lekarzy, którzy masowo w wielu miejscowościach leczyli ubogich.

Powrót akademików do Lwowa. Jak w ubiegłym roku, tak i w bieżącym zorganizowano wakacyjne wyjazdy lwowskich akademików do wszystkich powiatów ziem południowo-wschodnich. Organizację tych wyjazdów przejęły S. P. P. O. S., T. S. L, i Zw, Akad, Ziemi Czerwieńskiej.

Jak wynika ze sprawozdań, tegoroczne prace społeczne, zakreślone dla lwowskich akademików, zostały wypełnione prawie w 100 procentach.

Czy przyjmie się termin „ziem południowo-wschodnich"? Na ostatnim posiedzeniu Komisji Naukowej SPPOS wygłoszono ciekawy referat na temat ujednostajnienia nazwy naszej dzielnicy. Ożywioną dyskusję wywołała sprawa posługiwania terminem „ziem południowo-wschodnich", co per analogiam odpowiadałoby tradycji terminu „ziem północno-wschodnich". Podnieść

należy, że polska publicystyka miejscowa coraz częściej posiłkuje się terminem ziem południowo-wschodnich w odniesieniu do terytorium trzech województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Nie wątpimy, że w sprawie tego wniosku wypowiedzą się przede wszystkim polscy uczeni.

Imponujący zjazd delegatów polskich rzemieślników we Lwowie. Staraniem działaczy SPPOS zorganizowano wielkie zjazdy polskich rzemieślników i polskiego mieszczaństwa. Zjazd rzemieślników rozpoczął się dnia 12 września 1938. Po nabożeństwie ruszył imponujący pochód delegatów, który zwrócił na siebie ogólną uwagę. Zjazd zaszczycili swą obecnością wicemarszałek Schätzel i liczna delegacja senatorów i posłów z p. gen. Zarzyckim na czele. Zaznaczyć należy, że Zjazd mimochodem dał odpowiedź na oskarżenie Ukraińca red. Poray Pełeńskiego, który — jak informowaliśmy — postawił ciężkie zarzuty pod adresem miejscowego polskiego społeczeństwa. W zjeździe bowiem polskich miejscowych rzemieślników wzięli liczny udział rzemieślnicy z akademickim wykształceniem, inżynierowie, prawnicy itd., którzy sami prowadzą wielkie warsztaty rzemieślnicze eksportując własne wyroby do Warszawy, na Śląsk i za granicę. Podczas zjazdu rozdano wysokie odznaczenia wystawy rzemieślniczej w Berlinie, przyznane lwowskim rzemieślnikom Polakom. W sumie zjazd zademonstrował wielką siłę tutejszego polskiego mieszczaństwa. Okazuje się, że liczba polskich warsztatów rzemieślniczych jest tu znacznie wyższa od żydowskich i ukraińskich razem wziętych.

Wszystkie referaty, stojące na bardzo wysokim poziomie, wygłosili sami rzemieślnicy. Dyskusja była również bardzo poważna.

Zjazd polskich rzemieślników spełnił swe zadania tak samo, jak niedawno lwowski zjazd kolonistów wykazał kłamstwa ukraińskiej propagandy. Jak na zjeździe rzemieślników, tak też na zjeździe kolonistów okazało

się, że polski świat drobnych rolników naszej dzielnicy wykazać się może bardzo poważnym dorobkiem.

Jeżeli się uwzględni, że w jubileuszowym wydaniu „Rolnika“ polskie ziemiaństwo dowiodło ogromnego swego rozwoju — właśnie w czasach Polski Odrodzonej — w kierunku odbudowy polskich majątków ziemiańskich, to musi się dojść do wniosku, że tendencyjność propagandy ukraińskiej i pism z Ukraińcami współpracującymi (np. Biuletynu Polsko-Ukraińskiego), przedstawiająca polski element w jak najgorszym świetle, została całkowicie zdemaskowana i odparta.

Wszystkie polskie tegoroczne zjazdy gospodarcze we Lwowie wykazały niezbicie, że polskie gospodarstwo prywatne (równie jak państwowe, np. Lasy Państwowe i samorządowe) zdało w naszej dzielnicy egzamin życia. W walce gospodarczej polsko-żydowsko-ukraińskiej wysuwają się w Małopolsce Wschodniej na czoło Polacy jako jedyny twórczy element gospodarczy, tworzący nowe wartości i dostosowujący się bez zastrzeżeń do polityki gospodarczej Rządu (nieuchylanie się od ciężarów socjalnych, solidność płatnicza w dziedzinie podatków itd.).

Zeszłoroczna wystawa „możliwości rozwoju przemysłu ukraińskiego“ udowodniła, że wprawdzie rozbudował się handel (specjalnie spółdzielczy) ukraiński i że dość silna jest ich pozycja w dziedzinie produkcji małych gospodarstw rolnych, ale słaba jest wytwórczość ukraińska i dlatego ich aparat handlowy rozprowadza w 95% towary produkcji żydowskiej i polskiej. Ujemną stroną gospodarki ukraińskiej jest nadmierna rozbudowa ich biurokracji. Na 500.000 spółdzielców zatrudniają około 14.000 płatnych pracowników. Analiza ich bilansów wypada tak fatalnie, jak to przedstawił w swym artykule Rusin p. Hanasiewicz na przykładzie Zemelnego Banku.

W konsekwencji tegorocznych polskich zjazdów gospodarczych we Lwowie i w związku z wnioskami, jakie

się nasuwają po analizie deficytowej gospodarki ukraińskiej, winno się zdecydować pełne poparcie bez zastrzeżeń polskich sfer gospodarczych, które w naszej dzielnicy w zupełności zdały egzamin życia w najtrudniejszych warunkach gospodarczych.

Nie zawadzi przypomnieć, że w ubiegłym roku SPPOS przedstawił najwyższym czynnikom w Państwie mały program gospodarczy, który w warszawskich kołach fachowych został oceniony jak najdodatniej.

20 prawników - adwokatów ze Lwowa przenosi się na prowincję. Jak informują działacze SPPOS, około 20 prawników - Polaków ze Lwowa zdecydowało się otworzyć kancelarie na prowincji. O dalszym rozwoju tej akcji doniesiemy we właściwym czasie.

Odpowiedź senatora Ostapa Łuckiego. Zapowiadaliśmy, że głośny artykuł Rusina p. Hanasiewicza wywoła liczne polemiki i wyjaśnienia. Pierwszy odezwał się p. Ostap Łucki, który nadesłał prasie polskiej sprostowanie, gdzie lojalnie nie zaprzecza, że ukraińskie powiatowe sojuzy spółdzielcze straciły w handlu wewnętrznym sumy idące w setki tysięcy zł. Sprostowanie to daje stronie polskiej pełną polityczną satysfakcję, gdyż p. Łucki wyraźnie oświadcza, że do Sowietów nie wyjeżdżał w celach politycznych, lecz tylko na otwarcie muzeum. Również p. Łucki usprawiedliwia się, że nie zawierał gospodarczej umowy z Sowietami. Zrobili to jego poprzednicy.

Razi nas jednak, że p. Łucki mylnie operuje jakimiś setkami milionów zł strat, jakie rzekomo poniosły w r. 1928 największe polskie firmy na eksporcie jaj, z tym zastrzeżeniem, że Centrosojuz i współpracujące z nim okręgowe ukraińskie związki spółdzielcze straciły „tylko" ćwierć miliona zł. Każdy, kto zapozna się z obrotami polskiego handlu zagranicznego za r. 1928, łatwo zorientuje się, że nie ma mowy o setkach milionów strat polskiego handlu na eksporcie jaj.

Zastanawia ton ostatniego ustępu sprostowania.

W polemice z dyrektorem konkurencyjnej spółdzielczości ruskiej p. Łucki niepotrzebnie zdobywa się w poważnym artykule na zwroty, które osłabiają wartość jego deklaracji wyjaśniającej.

Ograniczamy się do tych paru uwag, gdyż niewątpliwie p. Hanasiewicz względnie inni specjaliści szczegółowiej naświetlą oświadczenie p. Łuckiego.

Co pisze „Diło" bezpośrednio po rozwiązaniu Sejmu i Senatu. „Rozwiązanie sejmu i senatu wytworzyło w naszym wewnętrzno-politycznym życiu nową sytuację. Komplikacje, które jeszcze wczoraj wiązały nasze ręce, dzisiaj znikły. Samo niebo zsyła nam jeszcze jedną dobrą okazję poniechania wszystkich wewnętrznych nieporozumień, które nas dzielą, i pozwala nam razem „jednozgodnie stanąć" do walki o swoje prawa narodowe. Jeśli jeszcze i tym razem popełnimy pomyłkę, druga taka okazja nie prędko może nadejść".

Pierwsze ruskie zebranie przedwyborcze. W poniedziałek, dn. 19 bm. odbędzie się w Radziechowie wielki Zjazd delegatów ruskiej partii R. S. O. Charakterystyczne jest, że referentem R. S. O. będzie dyr. J. Pleszkiewicz.

Palijew, wydawca „Ukr. Wisty", niepotrzebnie się denerwuje. Notatka P. W. A. P. Nurt, Nr 3, z dn. 27 sierpnia 1938 o ks. biskupie Kocyłowskim i ks. Ilkowie spowodowała wywiad I. K. C. z osobiście zainteresowanym ks. Ilkowem, który w wywiadzie nie tylko potwierdził nasze informacje, lecz dodał, że odbył konferencje z ks. metr. Szeptyckim i z lwowskimi działaczami polskimi i ukraińskimi.

Polemizując z nami „Ukraińskie Wisty" z dn. 16 IX. 38. Nr 206, lansują ks. Łakotkę na następcę ks. biskupa Kocyłowskiego.

Angażując się serdecznie w sprawie swego pupila „Ukraińskie Wisty" zdradzają w polemice z nami duże podenerwowanie. Ze względów zasadniczych na napaści „Ukr. Wisty" nie odpowiadamy.

Ks. metropolita Andrzej Szeptycki zakończył urlop i wrócił z Podlutego do Lwowa.

Nowy portret metropolity Szeptyckiego wykonał artysta malarz Michał Moroz, który właśnie gościł w cedrowym pałacu metropolity w Podlutem.

Czym jest metropolita Szeptycki dla Ukraińców? „Nedila" z dnia 4 IX zamieściła artykuł wstępny, poświęcony roli i znaczeniu, jakie w życiu narodu ukraińskiego budzi wzgórze Świętojurskie i postać jego dzisiejszego włodarza, metropolity Szeptyckiego. „Nie ma — czytamy — na świecie Ukraińca, dla którego metropolita Andrzej nie byłby wcieleniem wszystkiego, co dla ukraińskiego serca najdroższe: tradycji przeszłości, głębokiego odczucia i zrozumienia współczesności i orlego spojrzenia w przyszłość. Nie ma — czytamy dalej — takiego słowa, które mogłoby wysłowić głęboką miłość, wiarę i przywiązanie, którymi po brzegi wypełnione jest dla metropolity Andrzeja każde ukraińskie serce. Nie ma takiego słowa, które mogłoby wysłowić bezmiar szacunku i wdzięczności dla metropolity Andrzeja za każdą jego wielką myśl, za śmiałe i rozumne słowo, za każdy wielki czyn. Nie ma siły, która mogłaby tę postać poniżyć, nie ma obrazy, która mogłaby ją dosięgnąć".

Na marginesie tych uwag „Nedili" warto przypomnieć to wszystko ujemne, co o ks. metr. Szeptyckim pisali w ciągu szeregu lat sami Ukraińcy, m. i. Kamiński.

„Est modus in rebus". Kilka ciekawych uwag przynosi wileńskie „Słowo" z 23. VIII. br. Autor stwierdza, że wprawdzie u ludności katolickiej zespolenie czy zbliżenie do polskości jest zasadniczo większe niż u ludności prawosławnej pomimo całej lojalności Cerkwi prawosławnej w Polsce, że wskutek tego cieszyć się należy z postępującej akcji „nawracania" — przypomina jednak i przestrzega, że „est modus in rebus". Czasy „cuius regio, eius religio" („czyje panowanie, tego religia") należą dziś do przeszłości, a przymus w sprawach religij-

nych doradzać mogą tylko masoni, ateiści lub prowokatorzy.

Uroczystość z okazji 950-lecia chrztu Rusi-Ukrainy odbyła się w dniu 10 i 11 bm. przy współudziale szero kich rzesz ludności. W uroczystości wziął udział ks metr. Dionizy, 7 biskupów prawosławnych i delegaci duchowieństwa prawosławnego z zagranicy. Ogólnie zwracał uwagę przepych i wielkie bogactwa szat duchownych kleru prawosławnego, który nadal i bez przerwy bogactwa te zwiększa, pilnując zbiórek pieniężnych wiernych.

Podczas tych uroczystości reprezentantom polskiej prasy nasuwały się pytania, dlaczego cerkiew prawosławna w Polsce posiada tylu biskupów, gdy my rz. katolicy z Małopolski nie możemy doczekać się biskupów nowych w Stanisławowie i Tarnopolu.

Metropolita prawosławny Dionizy wziął udział w uroczystościach cerkiewnych, jakie odbyły się w Poczajowie w dniu 28 sierpnia (Wniebowzięcie N. P. M. — święto odpustowe Ławry poczajowskiej) oraz w dniu św. Hioba, dnia 10 bm.

Jak pisze organ metropolii „Słowo", w klasztorze poczajowskim dnia 28 sierpnia zjawiło się około 20.000 wiernych.

Jak zwykle, tak i tym razem duchowieństwo okoliczne składało metropolicie hołdy.

Spośród gości ks. metropolity dłuższy czas bawił w Ławrze ks. Teodor Borecki, b. dziekan prawosławny w Tomaszowie lub., zwolniony ostatnio z tego stanowiska. Jak nas informują, odgrywa on rolę osobistego doradcy metropolity, rywalizując poniekąd z innym doradcą ks. metropolity — archimandrytą Teofanem Protasiewiczem.

Nie możemy powiedzieć, by te „porady" były zbyt fortunne. Np. zwraca uwagę, że zwolnieni ostatnio duchowni otrzymali przy boku ks. metropolity dobre stanowiska.

Jak nas dalej informują, ks. Kaliszewicz, b. dziekan z Białej Podlaskiej, został mianowany dla parafii na Woli, sam zaś ks. Teodor Borecki objął stanowisko kierownika Składu Metropolitalnego.

Zwraca też uwagę, że również skasowano obecnie polską stronicę „Słowa".

Równocześnie jednak Polacy, którzy osobiście zetknęli się z ks. metr. Dionizym w Poczajowie, jak najdodatniejszą wypowiadają opinię o jego sympatiach propolskich.

Zmiany na Studium teologii prawosławnej Uniwersytetu J. P. w Warszawie. Na Studium teologii prawosławnej Uniwersytetu J. P. spodziewać się należy poważnych zmian personalnych. Ze stanowiska dyrektora internatu studentów tego studium zwolniony został archimandryta ks. Hilarion Wasdekas, zatrzymując nadal jedną z katedr. Zmiana ta spowodowana została, jak już o tym pisaliśmy, rozdźwiękami między ks. Wasdekasem a Min. W. R. i O. P., w osobie dra Zagórowskiego, delegata tegoż Ministerstwa przy Studium.

Ks. archimandryta uważa się za Greka. Urodzony w Rosji, gdzie pobierał początkowe nauki, wyjechał następnie do Grecji, lecz wkrótce znowu wrócił do Rosji, gdzie ukończył akademię duchowną w Petersburgu.

Włada on, poza greckim, bez zarzutu językiem rosyjskim i angielskim. Niestety, dotąd nie opanował języka polskiego i dlatego wykłady jego dla Polaków stanowią znaczną trudność.

W swej działalności wychowawczej ks. Wasdekas wykazywał przez dłuższy czas tendencje ultra-rosyjskie.

W stosunku do słuchaczy Studium, narodowości polskiej, zdradzał tendencje wrogie, z czym zresztą nie zawsze się nawet ukrywał.

Jak się zdaje, stanowisko dyrektora internatu nie będzie jakiś czas obsadzone. Tymczasowo funkcje te powierzono ks. Atanazemu Martosowi, Rosjaninowi, wy-

suwanemu przez ks. metropolitę.

Zapowiadają też dalsze zmiany personalne na teologii prawosławnej.

Czy ukraiński postulat autonomii jest agitacją niemiecką? W obliczu głosów prasy polskiej i polskiej opinii publicznej, wiążących autonomiczne dążenia ukraińskie ze sprawą czeskich Niemców i propagandą niemiecką, zabrał na łamach „Diła" (nr 194) głos dr Stefan Baran, uzasadniając tezę, przytaczając odpowiednie fakty historyczne, że walka o autonomię sięga u Ukraińców jeszcze połowy w. XIX i była wyrazem, następstwem i odpowiednikiem podobnych ruchów u innych narodów, wiążąc się z narodowym i politycznym przebudzeniem i odrodzeniem narodów bezpaństwowych w państwach o charakterze narodowościowo mieszanych. Podobnie, jak u innych, ukraińskie postulaty autonomii nie są nowością i w obrębie Państwa Polskiego. Za red. Poray Pełeńskim i innymi przypomina autor, że jeszcze w r. 1923 na zjeździe „Ukraińskiej Trudowej Partii" zgłoszono postulat autonomii i omawiano to żądanie wielokrotnie w Sejmie i Senacie, począwszy od pierwszej kadencji polskich władz ustawodawczych po dzień dzisiejszy. Ukraińcy rozpoczęli prace nad rozwiązaniem tego problemu jeszcze na długo przedtem, zanim świat usłyszał o Henleinie czy też o polskich żądaniach autonomicznych w Czechosłowacji. Artykuł podkreśla przy tym, że w interesie Państwa Polskiego, „jako państwa nie narodowego", liczącego 40% (sic!) mniejszości, leży poważne zainteresowanie się powyższą sprawą.

20 rocznica zdobycia Kijowa przez zjednoczone armie ukraińskie minęła dnia 30 sierpnia br. Wspomnienia z tych czasów publikują „Ukraińskie Wisty" w kilku numerach.

O znajomość obcych języków. W jednym z artykułów „Diła" (3. IX) sformułowano pod adresem młodzieży ukraińskiej zarzut, że zbyt słabo ilościowo przykłada się do nauki języków obcych, w szczególności do mo-

wy francuskiej, języka współczesnej dyplomacji świata. Artykuł przypomina, że zagadnienie ukraińskie jest we współczesnej sytuacji politycznej świata problematem o znaczeniu międzynarodowym i na arenie też międzynarodowej przyjdzie się z nim spotkać dzisiejszej młodzieży ukraińskiej, która do chwili tej winna się przygotowywać, by nie powtórzyły się tragiczne czasy hetmańskiej Ukrainy, kiedy to właśnie z braku własnych ludzi, mogących się wykazać dostateczną znajomością języków europejskich, szczególnie francuskiego, placówki poselskie i misje dyplomatyczne musiano powierzać ludziom obcym, którzy „często gęsto" pracowali nad zrealizowaniem celów, do których ich bynajmniej nie powołano. Artykuł apeluje przeto do rodziców i młodzieży, by nie zaniedbywała jednego ze swych wielkich obowiązków, jakim jest przygotowanie dzieci przez naukę języków obcych do służby narodowej.

Urbanizacja polonizuje kresy. — Do takiego wniosku dochodzą „Ukraińskie Wisty" na podstawie danych z monografii miast i osiedli typu miejskiego, opracowanej dla poleskiego, wołyńskiego i częściowo stanisławowskiego województwa przez Instytut Gospodarczy przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich. „Ukr. Wisty" nawołują społeczeństwo i odpowiednie organizacje ukraińskie do przeciwdziałania tej akcji przez „celową — jak czytamy — ukraińską urbanizacyjną politykę".

W sprawie ukraińskiej szkoły przemysłowej i uruchomienia jej w jak najkrótszym czasie zabierają głos pisma ukraińskie, jak np. „Torhowla i Promysł" (95). Sprawę uważa się za szczególnie ważną w dobie obecnej i tym aktualniejszą, że stan rzemiosła ukraińskiego wykazuje bilans ujemny w porównaniu z rozwojem rzemiosła polskiego. Pisma ukraińskie propagują jak najgorętsze poparcie powyższych zamierzeń przez udzielenie pomocy materialnej ze strony szerokich rzesz społeczeństwa ukraińskiego. Przy tej sposobności przypomi-

namy, że zmarły niedawno we Lwowie rzemieślnik i mecenas ukraińskiego rzemiosła, Józafat Pendiuk, zapisał w testamencie kamienicę „Proświcie", przeznaczając ją właśnie na szkołę przemysłową.

4-letnie koedukacyjne gimnazjum kupieckie uruchamia w bieżącym roku szkolnym w Stanisławowie tamtejsza „Ridna Szkoła". Szkoła uwzględnia kierunek spółdzielczy we współczesnym ruchu gospodarczym, a specjalizację w tym zakresie prowadzi się w oddziale najwyższym. Szkoła posiada dla społeczeństwa ukraińskiego bardzo wielkie znaczenie, jako jedyny tego typu zakład naukowy na tamtejszym terenie i druga ukraińska szkoła tego rodzaju w Polsce.

W sprawie ochrony młodzieży i odgraniczenia jej od zgubnych skutków wciągania jej w ukraińskie życie polityczne, co czynią często różnego rodzaju nieodpowiedzialne czynniki, zamieszcza „Diło" z dnia 31 sierpnia br. artykuł, będący wyrazem opinii kół rodzicielskich w związku z początkiem roku szkolnego. „Młodzież powinna rozumieć i pamiętać — czytamy w artykule — że jest ona naprawdę najdroższym skarbem narodu. Fakt ten winni mieć na uwadze nie tylko starsi, ale przede wszystkim młodzież sama musi na siebie uważać".

Odebrano debit pocztowy w Polsce następującym drukom ukraińskim: „Ukraińskiemu Wistnykowi" w Berlinie, „Kobzarowi", wydawanemu w Kijowie, oraz „Ilustrowanemu kalendarzowi kanadyjskiego Ukraińca" na r. 1937.

Bandurzystka H. Biłohunowa odbyła w czasie między 14 a 28 sierpnia br. tournee koncertowe po Wołyniu, występując w kilku miejscowościach. Program obejmował ukraińskie dumy historyczne, pieśni ludowe i tańce.

Ukraiński chór rewelersów Euhena wystąpił w dniu 7 bm. przed mikrofonem lwowskiego radia z 25-minutowym koncertem. W programie koncertu były kompozy-

cje E. Kozaka, Wesołowskiego i Romana Kupczyńskiego.

Przerwano prace przy katedrze Ośmomysła w Haliczu — Kryłosie, jak już informowaliśmy, i przystąpiono do tymczasowego przykrycia fundamentów na zimę. Tegoroczne badania archeologiczne trwały pod kierownictwem dra J. Pasternaka przez dwa miesiące. Dalsze prace rozkopowe podjęte będą w maju roku przyszłego. Po skończeniu tych prac komisja konserwacyjna przystąpi do trwałego zabezpieczenia cennych zabytków.

Na Huculszczyznę przyjechał dziennikarz francuski Lowesen z małżonką. W ciągu dwumiesięcznego pobytu odwiedzić mają oni szereg miejscowości na Huculszczyźnie.

Recenzje bibliografii szlachty zagrodowej dra Tarnowskiego, ciekawą w swym ujęciu, zamieściła w dłuższym artykule „Nedila".

O możliwości współżycia. Do rozważań i głosów w sprawie możliwości i ram współżycia polsko-ukraińskiego dołączył swój głos również „Biuletyn Polsko-Ukraiński" (nr 32). Artykuł podkreśla, że unia w tym rozumieniu, jaką była w epoce Polski przedrozbiorowej, należy dziś do niepowracalnej przeszłości, o której dziś mowy być nie może. Runęła bezpowrotnie z polskiej — jak twierdzi — winy. „Hydra łapczywej pseudo-ekspansji w mrokach czarnych płaszczy delij magnackich i chałatów żydowskich tak długo podgryzała korzeń wspaniałego drzewa miłości dwóch narodów, aż z okrzykiem zrozpaczonych Kozaków: Ne choczem żydiw, paniw i ksiondziw! — runęła". Wychodząc jednakże z założenia, że sporne terytorium południowo-wschodnie jest w rzeczywistości w równym stopniu własnością tak Polaków, jak i Ukraińców tu zamieszkałych, i taką też pozostać musi — znaleźć się musi możliwości i sposoby oraz formę porozumienia i współżycia. A znajdą się wtedy, gdy — jak czytamy — zdobędą się „oba narody na taki obiektywizm i taką kulturę obcowania sąsiedzkiego, przy których równie sprawiedliwie rozsądzać się

będzie nie tylko wielkie sprawy dalszego losu Ziemi Czerwieńskiej, lecz także sprawę ukraińskiego gimnazjum w Tarnopolu czy przynależności narodowej tego czy innego Iwana".

Ukraińskie szkolnictwo prywatne na Zakarpaciu. „Nowyj Czas" w nr. 190 podaje garść interesujących szczegółów w powyższej sprawie. Dowiadujemy się, że ubiegłego roku szkolnego w Użhorodzie oo. bazylianie prowadzili wzorowo prywatne gimnazjum ukraińskie. Drugie prywatne gimnazjum w Preszowie znajduje się w rękach grupy madiarsko-moskwofilskiej. Istnieje na Zakarpaciu Towarzystwo „Szkilna Matka", o celach podobnych, jak „Ridna Szkoła" w Polsce, której działalność daje — jak dotąd — dobre wyniki. Artykuł uskarża się na słaby rozwój ukraińskiego prywatnego szkolnictwa, które leży odłogiem z braku odpowiedniej inicjatywy i funduszów. Potrzeba zaś ukraińskiego prywatnego szkolnictwa, tak średniego, różnych kategorii fachowego, jak i wyższego, jest tym bardziej palącą, że dostęp do szkół państwowych utrudniony jest z braku miejsc, niezależnie od niedomagania, wynikłego z panującego w tych szkołach ducha rusyfikatorskiego.

Statut dla mniejszości narodowych w Rumunii ukazał się już w rumuńskim Dzienniku Ustaw. Najważniejsze postanowienia statutu regulują sprawy szkolnictwa i wychowania, Kościoła oraz zagadnienia gospodarcze. I tak państwo rumuńskie przyjęło prawny obowiązek subwencjonowania prywatnego szkolnictwa grup mniejszościowych. Uczniowie spośród mniejszości narodowych składać mają egzaminy w swoim języku ojczystym. Postanowienia językowe pozwalają używać na zebraniach gminnych języka danej mniejszości oraz ustalają, że wszyscy urzędnicy po gminach, zamieszkałych przez mniejszości, muszą wykazać się znajomością języka tej mniejszości. Zezwala się również na używanie nazw miejscowości w języku mniejszości. Szczególnie ważne i cenne są dla mniejszości osiągnięcia w spra-

wach szkolnictwa i wychowania. Jak komunikuje agencja Rador, rumuńskie ministerstwo oświaty postanowiło nie likwidować szkół mniejszościowych. W okręgach z ludnością mieszaną, gdzie dotąd nie powstały jeszcze szkoły mniejszościowe, postanowiono uruchomić przy szkołach rumuńskich odzielne klasy dla mniejszości narodowych. Dla realizacji postanowień statutu ustanowiono generalnego komisarza dla spraw mniejszościowych w osobie profesora Dragomira. Wspomnieć jeszcze należy, że statut dotyczy tylko tzw. „mniejszości historycznych“ w Rumunii, wśród nich m. in.: Polaków, Ukraińców, Rosjan, Niemców i Węgrów, nie wymienia natomiast mniejszości żydowskiej.

Ukraiński sport w Ameryce wykazuje bardzo znaczne osiągnięcia. Do najwybitniejszych jego przedstawicieli zaliczyć należy Bronka-Nagórskiego, mistrza świata w ciężkiej atletyce i J. Kocaja, b. mistrza świata, zwycięzcę igrzysk olimpijskich w pływaniu. Wielkie nadzieje rokuje także sportsmenka ukraińska, Irena Hawryłów, mistrzyni w strzelaniu z łuku.

Ukraińska Hromada w Anglii obchodziła w dniu 21 sierpnia br. uroczystość 950-lecia chrztu Rusi — Ukrainy. Święto odbyło się w Manchesterze przy współudziale zaproszonych gości angielskich, wśród nich korespondentów poważnych angielskich pism.

Sprawa ukraińska w polityce angielskiej zajmuje coraz to więcej uwagi. Dowodzą tego liczne publikacje oraz periodyki angielskie, poświęcając problematowi ukraińskiemu, jako międzynarodowemu zagadnieniu, bardzo wiele miejsca. Dowodzi tego m. in. również ostatnia książka prof. Seyton-Watsona „Brytania i dyktatorzy“, która jest przeglądem angielskiej polityki w okresie po wojnie światowej, a w której autor problemowi ukraińskiemu poświęca wiele uwagi.

„Martwe dusze“ Gogola, znana powszechnie satyra na rosyjskie ziemiaństwo i stan urzędniczy, ukazała się w nowym przekładzie niemieckim Zygmunta v. Radec-

kiego. Książka zaopatrzona jest w mało dotąd znane ilustracje Aleksandra Agina.

Ruski blok. W lipcu br. doszło do porozumienia między dwoma wpływowymi karpato-ruskimi stronnictwami: Partią Agrarną i autonomicznym Związkiem Rolniczym.

31. z. m. premier Hodża przyjął przedstawicieli tego bloku: dra Baczyńskiego, W. Szczereckiego i posła Brody, wraz z reprezentantem karpato-ruskich organizacji w Ameryce, drem Gerowskim. Delegaci przedstawili swą opinię w sprawie autonomii. Wynik rozmowy uznano za pozytywny.

Konsolidacja karpato-ruskich stronnictw. Blok Partii Agrarnej i autonomicznego Związku Rolniczego (kurtiakowcy) usiłuje zawrzeć porozumienie z innymi ruskimi, a także ukraińskimi ugrupowaniami, aby stworzyć zdolną do pracy większość, potrzebną do przeprowadzenia autonomii i wyborów do przyszłego sejmu.

Blok żąda autonomii dla wszystkich karpato-rusinów, bez różnicy wyznania i kulturalno-politycznej orientacji. Blok ma dopilnować, by autonomia o zasadach demokratycznych zapewniła swobody rozwoju dla ruskiej ludności bez różnicy przekonań.

Usiłowaniom tym patronuje delegat amerykańskich karpato-rusinów, dr Gerowski.

Premier czechosłowacki dr Hodża oświadczył redaktorowi „Ruskiej Gazety Narodowej", drowi Iwanowi Zydowskiemu, że jest zdecydowany w najkrótszym czasie zrealizować autonomię Rusi Podkarpackiej w całej pełni. Wybory do parlamentu będą ogłoszone jeszcze tego roku i karpato-rusini będą powołani na kierownicze stanowiska.

Identyczne oświadczenie złożył premier Hodża w liście do dra Gerowskiego.

Ukraińcy protestują. 4 bm. odbył się w Użhorodzie zjazd ukraińskiego towarzystwa oświatowego „Proświta". Według „Diła" z 8 bm. w zjeździe uczestniczyło

około 1000 delegatów, a wśród nich wybitni ukraińscy działacze: prałat Wołoszyn i dr Julian Braszczajko.

Szereg mówców wypowiedział się bardzo ostro przeciw rusofilskiej polityce rządu czeskosłowackiego na Podkarp. Rusi, szczególnie w szkolnictwie.

W rezolucjach zjazd „Proświty" wypowiedział się za spólnotą państwową Rusi Podkarp. z Czechosłowacją, lecz równocześnie zaprotestował, że pierwszej części autonomii jeszcze nie wprowadzono w życie, nie zrobiono nic dla przygotowania i zwołania sejmu. Zjazd domagał się spełnienia przyrzeczeń autonomii, kreowania tymczasowego ministerstwa dla Rusi Podkarp., podporządkowania całej administracji, jako też referatu szkolnictwa gubernatorowi kraju, skasowania czeskich szkół tam, gdzie nie ma czeskich dzieci, mianowania 66 proc. urzędników Rusinów ukraińskiej orientacji, wyłącznie ukraińskich szkół i zwolnienia urzędników referatu szkolnego, sprzyjających Rusinom. Prócz tego zjazd ukraiński zażądał cofnięcia wszelkiej pomocy, udzielanej ruchowi ruskiemu na Rusi Podkarpackiej.

Obfitość postulatów i ich rozpiętość wyraźnie świadczy, że karpato-ruscy Ukraińcy nie bardzo liczą się ze swoim ruchem na Zakarpaciu. Liczebnie słabi w stosunku do Rusinów muszą być maksymalistami. Realne możliwości ukraińskiego obozu na Zakarpaciu są słabe w obecnej sytuacji politycznej.

Karpatorusini zajmą wybitne stanowiska w administracji. Według prasy karpato-ruskiej, wicegubernatorem Rusi Podk. ma być mianowany radca ministerstwa, dr Aleksander Beskid. Także dr Iwan Parkany, urzędnik kancelarii prezydenta republiki, ma zająć wybitne stanowisko na Rusi Podkarp.

Dr Parkany został niedawno odznaczony komandorią orderu św. Sylwestra.

Nie dojdzie do zmiany granic Rusi Podkarp. „Russkaja Narodnaja Gazeta" informuje, że ruskie okręgi, które należą do Słowacji, nie będą przyłączone do Rusi

Podkarp. bez względu na to, czy ta ostatnia otrzyma autonomię.

Z powodu tych okręgów między Słowacją i Rusią Podkarp. toczy się spór od chwili powstania Czechosłowacji.

Nowe ruskie szkoły. W powszechnych szkołach w Perolinie, Kołonicy, Stropkowie i Sabinowie, na Preszowskiej Rusi, przeprowadzono zmianę języka wykładowego ze słowackiego na ruski.

Prawosławna Rada. Dla obrony interesów ludności prawosławnej stworzono w centrum prawosławnego ruchu, w Idzie, „Ruską Radę Prawosławną", złożoną z 40 członków pod przewodnictwem sędziego Pawła Petrowa.

Reorganizacja teatru. Krajowy teatr karpato-ruski będzie reorganizowany na dwie sekcje: ruską (rosyjską) i ukraińską.

Angielski gość. Na Podkarp. Ruś przyjechał Anglik W. Robinson. Robinson odwiedził gubernatora Hrabara, wicegubernatora Meznika i prezesa sądu krajowego dra Hadżegę. Robinsonowi towarzyszył w podróży po Rusi Podkarp. urzędnik gubernialny Sołodowników.

Klęska komunizmu. Szwajcarski działacz socjalistyczny, dr Otton Marti był ongiś gorliwym zwolennikiem sowieckiego reżimu. Jako radny miejski zorganizował wyjazd bezrobotnych zegarmistrzów szwajcarskich do Sowietów, a gdy ci prędko wrócili do ojczyzny najzupełniej rozczarowani, p. Marti nie uwierzył ich opowiadaniom i sam wyjechał do Rosji. Był tam rok, a po powrocie, — oto, co opowiada na łamach „Matin'a":

„Prawie nikt z wysokich sowieckich urzędników nie ma pojęcia o administracji. Stąd przerażający nieporządek w gospodarce państwowej. Byłem przerażony powolnością pracy urzędników. Każda sprawa w jakiejkolwiek dziedzinie czeka kilka miesięcy na załatwienie. Strach pomyśleć, ile milionów marnuje bezużytecznie

radziecka biurokracja. A jeszcze okropniejsze jest to, że miliony obywateli zależą od tak nieudolnego aparatu.

Płaca przeciętnego pracownika waha się od 150 do 350 rubli miesięcznie i za to trzeba pracować z natężeniem, rujnującym siłę i zdrowie. Natomiast urzędnicy i inżynierowie otrzymują nie mniej, jak 1000 rubli miesięcznie. Na skutek takiej różnicy powstają dwie wrogie klasy.

Kult techniki zastąpił religię. Ale technika zrobiła człowieka niewolnikiem, zmuszając go do pracy bez wytchnienia. Gwoli techniki rosyjski robotnik powtarza cały dzień jeden i ten sam ruch, a gdy taka praca trwa latami, to staje się on automatem, pozbawionym wszelkiej duchowej radości". Autor zapytuje więc, „jak długo wytrzyma ten młody naród, hojnie wyposażony pod względem intelektualnym, taką metodą pracy i jak długo to potrwa"...

W Sowietach, tak jak nigdzie, sroży się walka klasowa. Rosja podzieliła się na dwa wrogie obozy: robotników i urzędników. Dzieli ich przepaść nie do przebycia.

Ludność sowiecka doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że jest eksploatowana, i milczy złowrogo... Jak długo będzie milczała — nie wiadomo.

System kołchozów jest tak zgubny dla włościaństwa, że prędzej, czy później musi być zlikwidowany. Nawet radziecka prasa nie ukrywa jego niepowodzenia. Ziemia kołchozów, którą eksploatuje teraz państwo, stanie się prywatną własnością włościan. Najprawdopodobniej powstaną w Sowietach rolnicze kooperatywy, które zastąpią system kołchozów.

„Na podstawie własnych doświadczeń — powiada p. Marti — mogę stanowczo stwierdzić, że komunizm poniósł w Rosji sromotną i ostateczną klęskę.

Turgeniew znowu modny. Moskiewskie gazety przyniosły ostatnio szereg artykułów, poświęconych 55-leciu śmierci Turgeniewa.

Turgeniew stał się ulubionym pisarzem młodzieży sowieckiej. „Zbyt długo urągali — pisze „Wieczorna Moskwa“ — pamięci Turgeniewa nasi wulgarni socjologowie. Chcieli pozbawić radzieckiego czytelnika literackiego dziedzictwa Turgeniewa. Lekceważyli wielkiego pisarza, jak gdyby on przeszedł do historii w charakterze polityka, który bronił interesów ziemiańskich. Lecz radziecki czytelnik nie uwierzył „socjologom“.

Do 1 lipca 1938 r. wyszło 227 wydań utworów Turgeniewa w rosyjskim języku i 108 wydań w 38 językach innych narodów sowieckich. Ogółem rzucono na rynek dziewięć i pół milionów egzemplarzy, a pomimo to popyt nie ustał.

Zjawisko to ma dowodzić, że w Sowietach zdrowa przeszłość bierze górę nad chorą teraźniejszością. W rzeczywistości literatura sowiecka nie może się pochlubić żadnymi nowymi, wybitnymi utworami. Dla zamaskowania tego ubóstwa Sowiety na gwałt drukują dzieła klasyków „carskiej“ ery.

Wydawca: Księgarnia Wydawnicza „Nurt“ we Lwowie, pl. Bernardyński 17, tel. 228 42. —Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kaprocki. Lwów, ul. Zadwórzańska 12.

Odbito w Drukarni Ziemi Czerwieńskiej Lwów, Świętokrzyska 42